

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, Czytelnikom i Zwolennikom pisma przesyła życzenia „Wesołych Świąt“.

Redakcya „Głosu rolniczego“.

Wyklina łąkowa (Poa pratensis).

Roślina trwała, wydaje dwojakie pędy, jedne nadziemne, drugie podziemne. Z podziemnych wyrastają odrośla, tworzące gęstą, piękną murawę, z drobnych liści złożoną Jest jedną z najpospolitszych u nas traw, rośnie prawie wszędzie na łąkach i pastwiskach, a zaleca się tem, że rozrasta się gęsto i daje wiele trawy darniowej, znosi przytem największe posuchy, zieleni się bowiem jeszcze, kiedy inne trawy, obok niej rosnące od upału niszczeją. Z tego ostatniego powodu nadaje się do obsiewu łąk i pastwisk w suchem położeniu, na które w ogóle nie ma wielkiego wyboru gatunków.



Po piewszym pokosie, nie odrastają już zwykle źdźbła, lecz same tylko liście, nadaje się przeto do obsiewu trawników (gazonów) ogrodowych.

Nasienia na mórg potrzeba 15 kg.

W ogóle trawa ta należy bezsprzecznie do najpożyteczniejszych naszych roślin łąkowych.

Rozmyślania nad siewem zbóż na wiosnę.

Wielu z gospodarzy nie zdaje sobie dokładnie sprawy z tego, jak niezmiernie ważnem jest należyte wykonanie siewu. Ażeby zaś wykonanie siewu można było nazwać dobrem, musi ono odpowiedzieć następującym warunkom:

1) musi być uskutecznione we właściwej porze;

2) do obsiewu musi być użyte tylko nasienie dobre i

3) gatunek zboża musi być dostosowany do jakości gleby i klimatu.

Ad 1) Siew na wiosnę powinien być dokonany możliwie wcześnie, by wykorzystał wilgoć, jaka z zimy w ziemi pozostała. Z drugiej strony nie należy zapominać także o tem, co mówi staropolskie przysłowie że „co nagle to po dyable". — Bo cóż przyjdzie gospodarzowi z tego, że nasienie wrzuci w ziemię w czas, a ono będzie w niem leżeć — notabene, jeżeli nie pożrą go myszy lub inne szkodniki — i będzie wyczekiwać, aż się rola na tyle ociepli, by ziarno mogło skiełkować.

Czyż możemy się stosować do powszechnie znanego przysłowia? „Kto sieje groch w marcu, ten go zbierze w garncu", kiedy najwidoczniej klimat, który sprzyjał naszym pradziadom i do utworzenia wspomnianego przysłowia dał powód, tak dalece dla nas stał się macoszym, że sprzęt grochu zasianego w marcu w ziemię mokrą, a do tego zimną, nie w garncu lecz nawet w jaju miałby za obszerne pomieszczenie.

Zrywanie się zatem zawczesne do robót polnych, wjeżdżanie na rolę z bronami, ekstyrpatorem lub pługiem, kiedy ona nie jest jeszcze dostatecznie sucha, kiedy się maże i zbija, należy uważać za niewłaściwe i zemści się ono z pewnością na kieszeni gospodarza. Atoli podobnie jak we wszystkiem, tak i w gospodarstwie nie ma reguły bez wyjątku, — co dla jednego jest niekorzystnem dla drugiego będzie bardzo wskazanem n. p. zawczesne uprawki w ziemi ciężkiej, byłyby błędem nie do przebaczenia podczas gdy w gospodarstwach z ziemią lekką pospiech jest owszem nawet wskazany, dla nich bowiem zasób zimowej wilgoci w ziemi jest nieocenioną siłą, którą wykorzystać i utrzymać należy. Z tego widzimy, że nie da się postawić żadna reguła, którąby mogła każdemu z gospodarzy dostarczyć pewnych wskazówek co do ścisłego oznaczenia terminu, kiedy ma się on zabrać do tej pracy wiosennej i że jedynie własne spostrzeżenia i doświadczenia mogą w tym wypadku być dlań drogowskazem.

Ad 2) Nasienie ma być dobre t. z.:

a) ma mieć siłę kiełkowania,

b) ma być dorodne,

c) ma być czyste.

Odnośnie do siły kiełkowania wypadnie nadmienić, że pisma rolnicze co roku przypominają i zalecają gospodarzom robienie prób, przynajmniej z nasionami kupnemi u niepewnych handlarzy. Z ziarnem własnego chowu, o którem wiemy, że nie zrosło na pniu albo nie jest za starem, zachód podobny byłby zbytecznym. Z nasieniem natomiast kupnem, o którem Bóg wie, kto go wyprodukował, co do którego nie ma się żadnej pewności, czy go handlarz przez kilka lat nie trzymał na składzie lub czy też do

świeżego nie domieszał starego, które już straciło siłę kiełkowania*), z takiem nasieniem kupnem nie robić próby kiełkowania byłoby wprost karygodnem. A kara takiego gospodarza nie minie, bo przypuśćmy n. p. że kupił 5 ctm jęczmienia za 60 K., a jęczmień ten nie kiełkuje wcale, to gdy z nim zrobi próbę i przekona się o jego lichości jako nasienia, może go spaść, a nabyć u sąsiada lepszego, w tym wypadku nie straci nic. Jeśli atoli nie robiąc próby wsieje taki jęczmień w rolę, to traci: 60 K., wydanych na nasienie, utraci koszt robocizny, a wreszcie wyczekując na wschodzenie posiewu utraci najwięcej, bo tymczasem minie pora stosowna do powtórnego obsiewu.

b) Dorodność nasienia. Wielu z gospodarzy, przygotowując ziarno na nasienie, ogranicza się do wywiania go po omłocie na boisku łopatą, a potem co najwyżej do przeczyszczenia (zczynienia) na przetaku i na tem koniec, a czynią tak, bo nie mają przeświadczenia jak wielkie straty ponoszą, używając takiego nasienia, z którego znaczny procent nie kiełkuje, bo jest nikłe, albo wydaje rośliny słabe, nie rozkrzewiające się.

Nasienie powinno być dorodne, bo jak mówi przysłowie „jaka mać taka nać“, więc nie ograniczajcie się na przetaku, a nawet na młynku i wialni lecz puśćcie je na trieur i sortownik. Dopiero te ostatnie maszynki dają ziarno zdatne do siewu. Ponieważ dla pomniejszych gospodarzy maszynki takie byłyby za drogie, powinny je na wsi utrzymywać kółka rolnicze i wypożyczać gospodarzom za pewną nie wielką opłatą. Za granicą nie ograniczają się już nawet na wyżej wspomnianych narzędziach lecz używają centryfug do wydzielania dorodnego ziarna, a nawet wybierają rękami najokazalsze nasiona i to już z kłosów w czasie żniwa, a taką czynność nazywają selektą.

c) Nasienie ma być czyste.

Nie rozchodzi się tu o zanieczyszczenie cząsteczkami ziemi, piaskiem, okruchami z plew, słomy itp. gdyż te żadnej szkody w ziemi nie wyrządzają, lecz rozchodzi się o zanieczyszczenia nasionami chwastów. Często na pozór nasienie wydaje się czystem, lecz gdy mu się przypatrzymy przez szkło powiększające, zauważymy w niem pełno najrozmaitszych drobniuchnych nasionek, które wysiane ze zbożem zachwaszczą najczyściejszą nawet rolę.

Z tego widzimy, że jedno lub dwurazowe przepuszczania nasienia przez maszynki do czyszczenia nie wystarczą i że potrzeba 3 a nawet 4 razy to uczynić, a i tak przy ostatniem przepuszczeniu dużo jeszcze zielska oddzielać się będzie. Wszakże i to nie wystarczy do wyniszczenia chwastów, bo te znajdą się już w roli, więc dlatego zaleca się, mniej więcej w tydzień po zasiewie, zbronować pole doskonale lekką bronką, nie zważając na to, że tu i owdzie wydrze się kiełkującą roślinkę zbożową. Ze względu na ten uszczerbek w obsiewie można wziąć do wysiewu o kilka kilogramów nasienia więcej.

3) Gatunek zboża musi być dostosowany do jakości gleby i klimatu.

Co do tego punktu, to rozpoczniemy od przykładu. Oto w Holsztynie

*) Nasiona zakupować tylko za pośrednictwem Towarzystw rolniczych.

w okolicy Probstei, znajduje się obszar ziemi, około 6000 ha obejmujący, na którym udaje się sławne na cały świat żyto Probsteiskie. Uprawiają go tamtejsi mieszkańcy od setek lat, nigdy nasienia nie zmieniając. To samo dałoby się powiedzieć o ziemi hanackiej, na Morawach, uprawiającej sławny z urodzajów jeczmień „Hanna". W obu tych wypadkach powiadamy, że gatunek zbóż tam uprawianych, dostosowany jest do gleby i klimatu.

Tu niestety nadmienić wypadnie, że odmiany tych zbóż, sprowadzane do nas wyradzają się t. j. zatracają swoje zachwalane własności. — W czem tkwi tego przyczyna? Prawdopodobnie z jednej strony w odmiennym klimacie, z drugiej strony w mniej starannem doborze nasienia i mniej troskliwej uprawie. Podobnie się stało i z wielu innemi odmianami zbóż i innych roślin gospodarczych, których nasiona przychodziły do nas za drogie pieniądze z zagranicy.

Z powyższego wynika, że lepiej i korzystniej by było, gdyby gospodarze swoje stare odmiany zbóż, już zaaklimatyzowane t. j. do miejscowych warunków z dawien dawna nawykłe, starali się uszlachetniać przez bardzo troskliwy wybór ziarn do siewu i staranniejszą niż dotychczas uprawę, a możeby w ten sposób wytworzyły się i u nas ustalone odmiany zbóż, za któreby zagranica złotem płacić chciała.

W reszcie zaznaczam, że powyższem zdaniem nie myślę odstręczać rolników od robienia prób z odmianami nieswojskiemi i owszem, doświadczeń tego rodzaju nie dość u nas rolnicy przeprowadzają, więc je tylko zalecać wypadnie, doświadczenia te jednak, jako porównawcze, należy przeprowadzać niezwykle sumiennie, przez kilka lat i zawsze na gruncie takiej samej jakości, na jakim dla porównania uprawia się odmianę swojską gdyż tylko w ten sposób zdołamy trafnie osądzić, czy malejące plony mają swą przyczynę w wyradzaniu się odmiany swojskiej, czy też w niedbałem z nią obchodzeniu się.

Czayk.

Pantarka.

Ptak zwany także perliczką, afrykanką lub kochajką, został do Europy sprowadzony z Afryki. Ze względu na barwę upierzenia rozróżniają trzy odmiany: a) niebieskawo szarą z plamkami fioletowemi lub bez nich; b) kawowo brunatną, spodem nieco jaśniejszą i c) czysto białą, uważaną za oznakę zwyrodnienia.

Odróżnienie samców od samic nie jest łatwe. Jako pewne oznaki podają, że samica ma grzebień bardziej tępy i pętlice mniejsze, płasko do policzków przystające, u samców są one dłuższe i nieco skręcone. Grzebień, który jest w kształcie hełmu jest u młodych pokryty skórą ciemno-niebieską, u starszych dwuletnich przybiera on wygląd ciemnego nagiego rogu.

Gdy się pantarkę zmusza do składania jaj w kurniku, to znaczy, gdy się ją co rana dopiero wtedy wypuszcza, gdy jaje już zniosła, wtedy można doprowadzić do tego, że w ciągu lata zniesie 80 do 100 jaj. Jaja pantarki są małe, mało co większe od gołębich, koloru ceglastego, o skorupie bardzo twardej.

Wprawdzie pantarka chętnie wysiaduje i wodzi swe młode, lecz czyni to tylko wtedy, gdy potrafi sporządzić sobie gniazdo gdzieś w ukryciu, np. w zaroślach, zbożu, burzanach i t. p. Ponieważ jednak, tak sama jak i jej płód w podobnych wypadkach łatwo ginie od drapieżców, przeto korzystniej będzie na jej jajach nasadzać kury lub indyki.

Pisklęta łatwe są do wychowu, przy wychowie trzymać się jednak należy pewnych prawideł i tak w pierwszych dniach po wylężeniu dawać im jajko, ugotowane na twardo, a posiekane wraz ze skorupką i zmięszane z czerstwą, twardą bułką. Potem zamiast bułki dodaje się do jaja kaszy jaglanej, na pół tylko ugotowanej. Po dwóch tygodniach w miejsce jajka daje się twaróg, dobrze z serwatki wygnieciony, a gdy już podrosną można dawać proso surowe.

Starsze pantarki wymagają żywienia i pielęgnacyi podobnie jak kury, mogą być jednak wyżywione tańszym kosztem niż te ostatnie, a to z tego powodu, że lubią niezmiernie rozmaite owady i robactwo. We Francyi powierzają je w gromadkach 100 do 200 sztuk pastuchom, którzy przebiegają z niemi pola, łąki i ogrody, gdzie to ptactwo wytępia wszystko, co się tylko rusza. W ruchliwości w poszukiwaniu za żerem nie dorównuje jej żaden ptak ani domowy, ani dziki, najwięcej może pod względem ciągłej zmiany żerowiska przypomina ją nasza przepiórka.

Mięso pantarek, szczególnie młodych, nie ustępuje w smaku nawet mięsu bażantów, owszem znachodzą się smakosze, którzy je nawet wyżej cenią. Z powodu swej wielkiej ruchliwości ptak ten jednak do tuczenia się nie nadaje.

Na każdego koguta należy przyznaczać 3 lub 4 kokoszki, przy kurnikowym bowiem chowie, nie żyją one wcale parami, jak to czynią w stanie dzikim.

Jak poprawić pastwisko!?

Grunt zawierający dużo wapna nadaje się najlepiej na pastwisko, jak tego dowód znajdujemy w bogatych pastewnikach Irlandyi, których ziemia 5 do 15% węglanu wapniowego zawiera. Na gruncie bowiem wapiennym nie rosną trawy kwaśne, których bydło, a szczególnie konie nie lubią, natomiast krzewią się na nim bujnie wyczki i rozmaite rodzaje koniczyn, czyniąc paszę pożywniejszą i więcej strawną. Oprócz tego przy obfitości wapna w gruncie znajdzie się ono w większej ilości także w paszy, która ma go dostarczać bydlętom do budowy kości, mięśni a także do wytwarzania mleka. W reszcie wapno grunt odkwasza, a przeto uzdalnia do wydawania traw słodkich. Wiedząc o tem wszystkiem, zapytajmy się, czy znamy grunt naszego pastwiska? Jeśli go zaś nie znamy, to zróbmy następującą próbę. Oto weźmy z pastwiska garść ziemi, rozsypmy ją w cienkiej warstwie na płytkim talerzu i polejmy octem. Jeśli posłyszymy szypienie, a na powierzchni ziemi wytworzy się piana, będzie to dowodem, że nasze pastwisko wapna nie potrzebuje. Przeciwnie, gdy nie pieni się wcale, albo tylko słabo, trzeba wapna dać, a najstosowniejszą do tego porą

będzie czas obecny. Więc co rychlej rozsiać wapno w ilości 5 do 8 cm. na morg i dobrze zabronować. A że zwyczajnie z brakiem wapna idzie w parze także brak fosforu i potasu, więc lepszy jeszcze skutek uzyska się przy równoczesnem wysianiu 2 ctm. tomasyny i 3 ctm. kainitu. Chociażby młoda trawka na pastwiskach już nieco nawet odrosła, nic jej wapnowanie i bronowanie nie zaszkodzi, pierwsze bowiem nie tylko samo dostarczy roślinom pokarmu lecz zwolni także inne składniki ziemi na pokarm potrzebne, bronowaniem zaś spulchniona ziemia umożliwi powietrzu dostęp do korzeni, a co na rozwój roślin bardzo skuteczny wpływ wywrze.

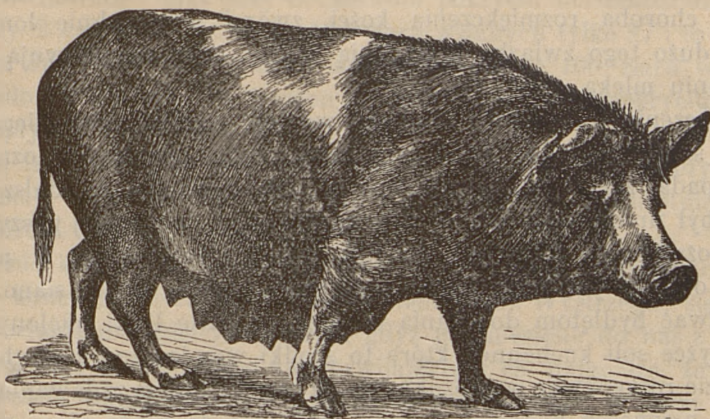
Konwalia.

Konwalie na grunt nie są bynajmniej wybredne i udają się równie dobrze w słonecznem, jak i cienistem położeniu, ale najlepiej sprzyja im grunt lekki, bogaty w próchnicę, nieco wilgotny i zacieniony, aby tylko nie zakwaszony. Udają się więc w takim gruncie, gdzie inne rośliny tylko słabo wegetują, a nawet giną. Rozmnażają się bardzo łatwo z podziemnych łodyżek, które do założenia plantacyi można dostać w zakładach ogrodniczych pod nazwą: „konwaliowe kiełki do sadzenia“, albo także wykopać w lesie. Wykopane czy w lesie, czy z plantacyi przedstawią się zupełnie jak łodyżki perzu, z tą tylko różnicą, że na kolankach posiadają w około drobne korzonki i rozgałęzienia, a czubki ich zakończone pączkami, z których powstają liście i kwiaty. Tych więc pojedynczych łodyżek, opatrzonych pączkami z korzonkami na 10—12 cm. długości używa się do sadzenia lub pędzenia.



Chcąc założyć plantacyę należy grunt, przeznaczony na ten cel, przekopać przynajmniej na 40 cm. głęboko i doprawić przetrawionym nawozem, ale w ten sposób, żeby go nie zakopywać głęboko, ponieważ korzonki rozpościerają się pod powierzchnią ziemi, więc też tu potrzebują zapasów pożywnych. Po przekopaniu podzielić na grządki 1·30 m. szerokie, zostawiając pomiędzy niemi bruzdy na 35—50 cm. Taka szerokość zagonków jest najodpowiedniejszą do łatwego obrabiania (opielania i t. p.), a bruzdy również nie są ani za szerokie, ani za wązkie. —Zagonki ugrabione płasko podzielić na 8 części, które wypadną co 15 cm., jeżeli zaś nie zależy bardzo na gruncie, to tylko na 6 części co 20 cm. Samo sadzenie można wykonać za pomocą zwykłego kołka do sadzenia. *Kor.*

Świnia rasy Berkshire.



Świnia rasy Berkshire.

Poprzednio jedna z ras największych, przez krzyżowanie z chińską doprowadzona do średnich rozmiarów. Barwa czarna lub rdzawa, głowa szeroka, nie ma owego zagięcia prostopadłego w czole, cechującego krew chińską. Ryj długi, szpiczasty, uszy małe, grzbiet szeroki, tułów głęboki. Wytrzymałość tej rasy znakomita, pozwala na mniej staranne pielęgnowanie, a nawet na pastwiskach znosi dobrze chłód i słotę. W 15 miesiącach wyrasta zupełnie, a osiąga przytem 150 do 200 kg. wagi; tuczone dochodzą do 300 kg. Ta świnia angielska rozpowszechniła się najbardziej w północnej Ameryce.

Lizawość u bydła.

Choroba ta objawia się niezwykłym pociągiem zwierzęcia do oblizywania, gryzienia a nawet połykania rzeczy niejadalnych. Z początku oblizuje bydlę żłób, mur, odzież ludzi, którzy się do niego zbliżą, później gryzie, a nawet połyka, chętnie rozmaite rzeczy, które dosięgnie lub napotka n. p: szmaty, stare powrozy, ziemię, glinę, gruzy z murów, a nawet odchody. Bydlę takie chętniej nieraz pije gnojówkę lub mocz aniżeli wodę czystą.

W dalszym ciągu choroby chęć do jadła zmniejsza się, przeżuwanie ustaje, błony śluzowe stają się blade, zwierzę przytem chudnie, sierć się na niem najeża, a skóra staje się twardą. Wreszcie bydle staje się tak słabem, że się nie może utrzymać na nogach, ciągle leży, a w końcu zdecha

Lizawość pojawia się albo na sztukach pojedynczych lub też występuje stadnie (gromadnie). Powstaje skutkiem błędów w karmieniu, szczególnie przy skarmianiu siana spleśniałego, pochodzącego z kwaśnych łąk, karmieniu kartoflami, wywarem, przy jednoczesnym braku pokarmu suchego, obfitującego w ciała białkowate i sole wapienne.

Najnowsze dokładne badania wykazały, że główną przyczyną choroby, jest brak fosforanu wapniowego w dostarczanej bydlętom karmie. A związ-

zek to tak potrzebny do budowy ciała i kości, że u zwierząt młodych, które go najwięcej potrzebują z braku tegoż, t. j. fosforanu wapniowego powstaje choroba rozmiękczenia kości, zwana powszechnie łomikostem. Również dużo tego związku potrzebują krowy, gdyż zużytkowują go przy wytwarzaniu mleka.

W leczeniu tej choroby większą wartość posiada zapobieganie niż właściwe środki lecznicze. Otóż przy zauważeniu pierwszych oznak choroby wypada zaraz tak uregulować sposób żywienia, by dalszy rozwój choroby był uniemożliwiony. A więc przeznaczyć do zwykłej paszy, gdy ta nie ma pożądanych własności, dodatek takiej karmy, która w potrzebne składniki obfituje jak n. p. groch, bób, wyka, owies, dobre siano. Oprócz tego zadawać bydlętom do lizania co dnia po dwie łyżki mielonych kości i jednej łyżce soli kuchennej, które to środki wymięszane z otrębami, dobrze będzie rozsypywać w próżnym żłobie przed rannem zadawaniem paszy. Niektórzy niemieccy hodowcy zalecają dodawać do wody nieco gaszonego wapna, lecz w takiej tylko ilości, by się ono w wodzie zupełnie rozpuściło.

Jeśli będą usunięte nieprzyjażne wpływy t. z., jeśli zwierzęta otrzymają stosowne pożywienie, lizawość w krótkim czasie ustanie, a zwierzęta wrócą do normalnego stanu.

Zasiew koniczyny czerwonej.

Koniczynę wsiewa się w oziminę lub jarzynę w tym celu, by te wzrastając chroniły koniczynę od przymrozków wiosennych, a nadto, by ocieniając ziemię nie dopuszczały do szybkiej utraty wilgoci, która dla bujnego wzrostu koniczyny jest niezbędnie potrzebną.

W ozimnę można ją wsiać na ziemię jeszcze zmarzniętą, a nawet pokrytą śniegiem, byle by jego warstwa nie była zbyt grubą. Przy tajaniu śniegu i wsiąkaniu wody wejdzie ziarno w pory ziemi tak dokładnie, że obejdzie się tu bez przykrycia. Przy zasiewie w pszenicę nieco później, trzeba będzie pole zbronować, zasiew uskutecznić, a następnie przejechać drewnianemi bronami lub takimże walcem.

Z jarzyn nadają się dla koniczyny na płód ochronny jęczmień i owies; wysiew zaś sam może być dokonany albo równocześnie z ich wysiewem albo też później. W pierwszym razie po rozsianiu nasienia rośliny ochronnej i odpowiedniem przykryciu go, na urównaną powierzchnię roli rozsiewa się koniczynę i zagrzebuje jednorazowem przejściem bron lub walca. Siew późniejszy w rośliny już zeszłe może być korzystnym tylko na gruntach zasobnych, a to z tego powodu, iż zapobiega on zbyt silnemu wzrostowi koniczyny, potęgując rozrost rośliny ochronnej. Przy takiem postępowaniu wsiewa się koniczynę w jęczmień, gdy ten już 3 do 4 listków posiada, w owies zaś w 7 do 10 dni po jego zasiewie. Jarzynę trzeba jednak przed obsiewem koniczyny zbronować, a po obsianiu walcem utłoczyć.

Jednym z najważniejszych warunków udania się koniczyny jest o ile możności jak najpłytsze zagrzebanie jej nasienia pod powierzchnię roli.

Jak szkodliwem jest głębokie pokrycie tego ziarna wykazują doświadczenia porównawcze i tak: przy 3 calowem pokryciu nie zeszło ani jedno ziarno, przy 2 calowem zeszło na 100 ziarn wsianych tylko 27 i to dopiero po upływie dni 13-tu, przy 1 calowem przykryciu ze 100 ziarn wsianych powschodziło po upływie dni 9 ziarn 93, przy $^1/_2$ calowem pokryciu wschodziło po upływie dni 6 ziarn 97.

Jakiej ilości nasienia koniczyny potrzeba do wysiewu, zależy to od jego dobroci i czystości, jakości gruntu i pory obsiewu. Przeciętnie wysiewają 16 litrów nasienia na mórg.

Nasienie koniczyny czerwonej powinno być pełne, błyszczące, żółte, w jednym końcu z odcieniem zielonawo-niebieskim. Wystrzegać się należy nasienia pochodzenia amerykańskiego, gdyż przeniesione do nas z klimatu cieplejszego, daje rośliny słabo się rozwijające, a co najgorsza, że ulegają one z łatwością wymarzaniu przy początkowym rozwoju. w porze wiosennych przymrozków, a także później, gdy w zimie pocisną silniejsze mrozy. A że nasienia amerykańskiego od europejskiego nawet biegły znawca odróżnić nie jest w stanie, więc niech gospodarze starają się nabywać nasienie z takich tylko źródeł, do których mogą mieć zaufanie, że im dostarczą nasienia dobrego. Nie wielka różnica w cenach niech nie kusi nikogo do nabywania nasienia tańszego, tańsze bowiem będzie albo amerykańskie albo tutejsze z grubą domieszką nasienia amerykańskiego. Nasienie tanie bywa zwyczajnie zanieczyszczone także nasieniem kanianki (wylubu), więc kto się nie chce narazić na niepowetowane straty, niech przy zakupnie nasienia koniczyny będzie bardzo ostrożnym.

Drobiazgi.

Parch u królików. Powodem tej bardzo częstej choroby u królików, bywa gołem okiem niedostrzegalne zwierzątko, należące do rodziny świerzbowców (Sarcoptes). Zagnieżdża się ono w skórze, gdzie żyjąc jej sokami rozmnaża się niezwykle szybko. Świerzbowce, wyżerając kanaliki w skórze wywołują jej zestrupienie, które rozszerzając się dość szybko, czem raz większe partye skóry zajmuje; dojrzałe zaś osobniki, wypadając w podściółkę, przenoszą się łatwo na inne części ciała, a także na inne zwierzęta; parch zatem u królików jest chorobą zaraźliwą. Z tego powodu zwierzę chore należy trzymać oddzielnie, i nie posługiwać się żadnymi sprzętami, które były z niem w styczności.

Leczenie parchu polega na zabiciu żyjątek, powodujących tę chorobę. W tym celu trzeba najpierw strup usunąć, a da się to zrobić przez zmiękczenie go olejem. Zmiękczony strup zmywa się przy pomocy szczoteczki ciepłą wodą mydlaną, a następnie zeskrobuje bardzo tępym nożem albo odpowiednio wystruganem drewienkiem. Po zeskrobaniu strupa wciera się w skórę parchem zajętą mieszaninę, sporządzoną z 10 części oliwy i 2 części nafty, które to płyny trzeba w zatkanej flaszeczce tak długo wstrząsać, aż się zupełnie zmieszają. Zamiast nafty można dać 1 część balsamu peruwiańskiego. Wcieranie takie należy powtarzać co kilka dni tak długo, dopóki strupy się tworzą. Strupy zeskrobane trzeba ze stajenki usuwać

i palić, gdyż pozostawione w podściółce wywołują tę chorobę na innych partyach skóry.

Jak karmić konie? Szybko połknięta karma nie dodaje zwierzęciu siły, daje mu ją ale karma dobrze strawiona. By zaś karma była dobrze strawiona, musi być należycie przeżuta i naśliniona. Sieczka dodana do owsa, ma w pierwszym rzędzie na celu zmusić konia do dokładnego przeżucia i naślinienia karmy, powtóre służy ona do wypełnienia żołądka, który jak wiadomo jest w ciągłym ruchu nie zależnym od woli zwierzęcia. Ruch ten powoduje wydzielanie soków żołądkowych, mieszanie i dalsze rozdrabnianie karmy, a wreszcie przesuwanie do dalszych części przewodu pokarmowego. Ruch ten odbywa się skutecznie tylko przy dobrze wypełnionym żołądku. Gdybyśmy atoli dali koniowi tylko samego owsa, aż do zupełnego wypchania żołądka, a następnie konia napoili, mogłaby się skutkiem napęcznienia owsa i szybkiej fermentacyi wytworzyć taka ilość gazów, jakiej żołądek pomieścić by nie mógł i uległby rozdarciu, a co najmniej wywołałoby to chorobę, znaną pod nazwą „kolki". Tym ewentualnościom przeszkadza dodatek trudno strawnej sieczki. Sieczka powinna być tak cięta, by miała długość ziarna owsianego; krótsza, skłębia się w żołądku i odchodzi nie strawiona. Karmę powinno się dawać zupełnie suchą, zwilżona bowiem nie bywa ani dobrze żuta ani naśliniona. Ziarno należy dawać w całości, tylko koniom zbyt starym, których zęby są już starte, dobrze będzie zgnieść owies na gniotowniku, a po wymięszaniu go z sieczką całą karmę skropić nieco wodą.

Bigos hultajski. Smaczna to, tradycyjna potrawa, ale cóż z tego, gdy dziś nietylko nie każda gospodyni domu, ale i nie każdy nawet kucharz umie ją sporządzić. A te nibyto „bigosy", którymi nas pp. restauratowie karmią, to już lepiej o nich nie mówić. Trochę kwaśnej kapusty i różnych mięsnych odpadków, których już na stół podać nie można, oto sekret nowoczesnego bigosu.

Niechże nasi Szanowni Czytelnicy, a w szczególności Panie Gospodynie pozwolą, że im podamy prawdziwy przepis na ten wyborny specyał.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że do sporządzenia bigosu nie powinno się używać kapusty kiszonej, ale świeżej, wprost z główek szatkowanej. W tym celu przechowywano po dawnych dworach troskliwie kapustę w głowach, o ile się dało, jak najdłużej.

Podstawą drugą do bigosu jest świeża, tłusta, młoda wieprzowina. Takową gotuje się tak długo, jak mięso na rosół, nie szczędząc selerów, porów, pietruszki, cebuli i marchewek; oraz według ilości, jednego lub kilku listków bobkowych, nakoniec pieprzu w ziarnkach i angielskiego korzenia.

Gdy się rosół silny dobrze ugotuje, parzy się najprzód świeżą, szatkowaną kapustę gorącą wodą, a po jej odcedzeniu nalewa rosołem z wieprzowiny i gotuje.

Kapustę podlewa się następnie octem winnym prawdziwym lub też zwykłem winem, które daje daleko lepszy smak od octu winnego. Potem należy przygotować „zasmażkę" z mąki i topionej słoniny, wymieszać kapustę z tą zasmażką i gotować dalej. Po ugotowaniu kapusty kraje się tłustą wieprzowinkę w drobne kostki; tak samo wieprzowinę pieczoną, dalej baraninę lub wołową pieczeń, kiełbasę w plasterki świeżą i wędzoną i inne wędliny, a kto może, niech doda zwierzyny pieczonej lub drobiu. Mięso to miesza się z kapustą w takim stosunku, aby go była taka sama ilość jak kapusty, czyli pół na pół, wymiesza wszystko razem i gotuje jeszcze z pół godziny, dopóki część sosu nie odparuje.

Bigos tak ugotowany pakuje się w garnki polewane lub beczułki zamyka takowe szczelnie i stawia w suchej piwnicy albo też w chłodnej spiżarni, gdzie może być przechowany miesiąc a nawet i dłużej.

Bigos sumiennie w ten sposób sporządzany po dworach wiejskich, zacząwszy od listopada, stałby się bardzo pożądanym artykułem spożywcyym dla handlu po większych miastach.

W tym celu pakowany w beczułki po 5—10 kg., lub w glazurowane słoje gliniane, znalazłby niezawodnie mnóstwo nabywców, a dałby możność Gospodyniom naszym przysporzenia dochodów z działu przemysłu domowego. Zależałoby to oczywiście głównie od uczciwości producenta, którego firma na beczułce lub słoju dałaby już gwarancyę dobroci dla kupującego. *Z.*

Dlaczego wylot (oczko) ula należy zwracać na północ? Pszczelarz Zubarew zastanawia się nad tem, dlaczego pszczoły gromadzą się na plastrach bliżej tej ścianki ula, na którą słońce rzuca swe promienie i objaśnia to zjawisko w ten sposób, że w danem miejscu pszczoły więcej znajdują ciepła. W samej rzeczy, jeżeli oczko jest zwrócone na wschód lub południe, to pszczoły najbardziej będą obsiadały plastry przy oczku i na tem miejscu założą gniazdo, a gdy minie pora ciepła gniazdo, stykające się bezpośrednio z zimnem powietrzem, wystawione, jest na oziębienie, słońce zaś wabiąc pszczoły do wylatywania przy niskiej temperaturze, gotuje im zgubę zewnątrz ula. Przeciwnie, gdy ul zwrócony jest na północ, warunki się zmieniają, gniazdo bowiem więcej niż przy południowym kierunku oddalone jest od wylotu, a przez to i od zewnętrznego zimnego powietrza. Dlatego też, zachowując więcej ciepła, rój taki jest zasobniejszy w muchę, gdyż jej nie traci na przedwczesne wyloty, prędzej przychodzi do siły, prędzej się roi i wydaje więcej miodu. niż inne roje.

Transportowanie narybku karpiowego. Jeżeli narybek ma odbyć dalszą drogę n. p. kilka lub kikanaście mil, to z przewozami należy się pospieszyć, ażeby wykorzystać chłodną porę i zimną temperaturę wody. W beczce 100 litrowej można przewieźć 25 kg. narybku, pamiętać jednak należy o tem, że im narybek jest mniejszy, tem więcej sztuk na powyższą wagę wypadnie. Obsada zatem beczki w tym wypadku musi być mniejsza, bo zapotrzebowanie powietrza do oddechania będzie większe. Do napełnienia beczek bierze się tylko wodę stawową, a unika studziennej, zwłaszcza ze studni głębokiej; taka bowiem woda zawiera bardzo mało powietrza. W czasie przewozu należy często kontrolować, co się z narybkiem dzieje i gdyby tenże „górował" t. j.. gdyby dużo rybek wynurzało pyszczek nad powierzchnię wody, w takim razie trzeba część wody upuścić, a dolać świeżej. Przy przewozie tarlaków należy umieścić osobno ikrzaki, a osobno mleczaki, do czego potrzeba będzie dwóch beczek.

Jak zabezpieczyć worki od gnicia? Jeden kg. kory dębowej zalewa się 15 litrami wody i zagotuje. W odwar ten wkłada się worki i pozostawia w nim przez 24 godzin, poczem się je wyjmuje i suszy. Garbnik, znajdujący się w korze, nasyca włókno i zabezpiecza je od zgnilizny.

Mleko gorzkie. Przyczyną tej wady mleka bywa bardzo często, zepsuta, nadgniła lub zakis'a ka ma. Najczęstszym jednak powodem bywają drobniutkie gołem okiem niewidzialne grzybki, które zagnieżdżają się w naczyniach mleczarskich, niedokładnie czyszczonych, a także w krowiarniach zaduchliwych, niedbale utrzymanych. Z powietrza przesyconego temi żyjątkami, przy podoju dostają się zarazki do

mleka, rozmnażają się w niem miliardy i mleko psują. Usunięcie nawozu, ze stajni, wybielenie ścian, żłobów i odkażania wapnem wszelkich ścieków w krowiarni, wreszcie dokładne oczyszczenie wszelkich naczyń i sprzętów mleczarskich usuną tę wadę.

Wychów prosiąt po odłączeniu. Prosięta można odłączyć już po 8-tygodniach, lecz nie wszystkie naraz, wskazanem bowiem będzie pozostawić słabsze jeszcze z jaki tydzień przy maciorze, by się lepiej rozrosły. Nie zaszkodzi to wcale maciorze, lecz i owszem będzie dla niej z korzyścią, bo wytwarzanie się pokarmu nie zostanie nagle zatrzymane, a przysechanie odbędzie się zwolna. Odłączonym prosiętom trzeba dawać dzienie 3/4 litra ciepłego mleka na sztukę, po 8 dniach mleko zbierane z domieszką gęstej zupy z mąki owsianej lub jęczmiennej. Można także przyczyniać powoli czem raz więcej gotowanych ziemniaków, otrąb, ospy jęczmiennej i kwaśnego mleka. Później zaś gdy już podrosną i staną się silniejsze, dawać nieco ziarna, odpadków kuchennych, maślanki, serwatki i t. d. Po odłączeniu, skoro tylko pogoda na to pozwala, powinny prosięta przebywać ciągle na świeżem powietrzu.

Liszaje u bydła leczy się w następujący sposób. Skórę, zajętą tym pasożytem, obmywa się mydłem i przy myciu dobrze szczotką wyciera, potem naciera się liszaj olejem karbolowym, sporządzonym z 10 części oliwy i 1-dnej części kwasu karbolowego. Mycie i nacieranie powtarza się codziennie dopóki liszaj nie zginie.

Słomy długiej nie używać na słańska. Słomę przeznaczoną na ściółkę, należy ciąć na sieczkarni ręcznej na kawałki 15 do 20 cm. długie. Zyskuje się wskutek tego to, że dla bydła wystarczy np. 5 kg. słomy krótkiej zamiast 8 kg. długiej. Słoma, krótka, wsiąka lepiej gnojówkę, gnój z niej otrzymany łatwiej rozrzucać i przyorywać, na gnojarni lepiej się on osiada i nie butwieje tak łatwo, zaś przy ładowaniu na wozy i zrzucaniu w polu wymaga taki gnój mniejszej pracy.

Gnojenie. O ile to jest możliwe, gnój należy przyorywać natychmiast po wywiezieniu i roztrzęsieniu. Czekać, aż gnój rozrzucony wyschnie, byłoby nierozsądnem i dlatego, że w czasie dżdżystym przeciwnie, będzie on mókł coraz bardzej.

Na gliny, na ziemie zimne daje się gnój gorący; na piaski zaś, na ziemię wapienne i inne ciepłe — daje się gnój zimny. Nawóz, rozkładając się, gnijąc w ziemi, wytwarza ciepło i rolę ogrzewa. Chodzi o to, aby ziemie już bez bez tego ciepłe były mniej ogrzewane, niż ziemie zimne, którym to jest bardzo potrzebne.

Najzimniejszym gnojem jest świński, potem krowi, dalej koński, a najcieplejszym owczy.

Walcowanie ozimin na wiosnę często bywa niezbędne, zwłaszcza na ziemiach. próchnicznych. Wskutek następujących po sobie często mrozów i odwilży, korzonki żyta lub pszenicy zostają w takich ziemiach wyciągnięte na wierzch — i rośliny bardzo ucierpieć mogą, jeżeli je tak zostawimy. Walec użyty dość wcześnie, w czasie niezbyt wilgotnym, zapobiega złemu w ten sposób, że wgniata korzonki w pulchną ziemię, przez co chroni je od wyschnięcia, a nawet od przemarznięcia wskutek późniejszych przymrozków.

Oczywiście pszenicy, w ten sposób na wierzch przez mróz wyciągniętej, bronować już nie można; bronę zastąpi tu walec.

Jaja bez skorupy. Kury i kaczki, żywione nieodpowiednio lub też trzymane przez długi przeciąg czasu w zamknięciu, znoszą jaja z miękką skorupą. Dzieje się to wskutek niewłaściwego pożywienia, w którem brak części wapiennych. Skoro

się zauważy ten niepożądany objaw i to najlepiej w początkach, kiedy skorupy stają się kruche, ale jeszcze jako tako się trzymają, należy kury wypuszczać na cały dzień na okólnik, dawać im mało warzyw, a zwłaszcza ziemniaków, a więcej ziarna oraz ciasta z otrąb, z dodatkiem tłuczonego wapiennego gruzu, a jeśli można to i mąki z tłuczonych kości, w ilości małej łyżeczki na sztukę. Takie pożywienie w krótkim czasie przyczyni się do znoszenia jaj prawidłowych, gdyż miękka skorupa nie jest chorobą, tylko wynikiem wadliwego pożywienia.

Woda do podlewania roślin ogrodowych powinna być miękka i nie powinna zawierać zbyt wiele wapna, ani żelaza. Taka woda pozostawiona na noc w butelce, daje na jej ścianach i dnie osad biały od wapna lub brunatny od żelaza. Jeżeli mamy tylko wodę twardą (wapienną) lub żelazistą najlepiej zrobimy, pompując ją do płaskich kadzi i pozostawiając na powietrzu przez parę dni. Wtedy wapno lub żelazo opadną z niej pod działaniem powietrza, a woda do podlewania stanie się przydatną. Będzie ona również dobrą i do gotowania.

Na kępy w łąkach niema innego sposobu, tylko wycinanie ich ręczne. Robi się to w ten sposób, że ostrym szpadlem przecina się darninę na krzyż, a następnie, unosząc kolejno wszystkie cztery rogi, wybierać z pod nich ziemię, którą rozrzucić trzeba jak najcieniej po łące. Darninę następnie się układa i mocno ubija. Jest to sposób najlepszy, gdyż nie psuje murawy.

Kalendarz od 16. do 30. kwietnia. 16. P. **Poniedziałek Wielk.** 17. W. Rudolfa biskupa, 18. Ś. Apoloniusza męczennika, 19. C. Emmy wdowy, 20. P. Agnieszki, 21. Anzelma biskupa, 22. N. **1 po Wielk.** Sot. i Kaja, 23. P. Wojciecha biskupa, 24. Jerzego męczennika, 25. Ś. Marka ewangelisty, 26. C. Kleta i Marcelina, 27. P. Anastazego, 28. S. Witalisa męczennika 29. N. **2. po Wielk.** Piotra, 30. P. Katarzyny.

Ceny targowe. Kraków 10 kwiet. Sprzedawano: pszenicę od 8.50—8 80 K., żyto od 6 40—7 10 K, jęczmień od 6 80—7 30 K, owies od 7 30—8 00 K, kukurydzę od 8 00—8 40 K., kukurydza Cinquantino od 8 40—8 60 K., groch zwykły od 9 00—10 75 K, groch Victoria od 11 50—12 75 K., bobik od 7 50—7 75 K., wyka od 9 00—10 00 K., otręby pszenne od 5 00—5 25 K. otręby żytnie od 5 30—5 40 K, rzepak od 13 50—14 25 K., Wszystko za 50 kg.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redakcya zawiadamia, że każdy nowy Prenumerator, który zapłaci prenumeratę całoroczną, otrzyma wszystkie numera „Głosu roln.“ od początku roku.

HURTOWNY
SKŁAD NASION
GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH
— i —
KWIATOWYCH.

1860 rok założenia 1860

L. Freege
Kraków

CENNIKI, SPECYALNE OFERTY NASION, PRZESYŁAM NA ŻĄDANIE.

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
i RÓŻ.

Płótna lniane

wszelkie tkaniny pierwszej jakości
po cenach najniższych
poleca własnego wyrobu
Mieczysław Gonet
w Korczynie.
Cenniki oraz próbki żądanych gatunków opłatnie. 5—10

Poszukuję

około 40 morgów ziemi z budynkami — 1 do 2 kilometrów od stacyi koleji, nad wodą płynącą – piaski wykluczone — całość nadająca się pod szkołę gospodarstwa wiejskiego. Pisemne oferty z podaniem cen adresować do redakcyi „Głosu rolniczego“ — Tarnów.

NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON LETNI POLECAMY:

NIEZRÓWNANE BAŃKI DUŃSKIE

z jednego kawałka blachy wygniecione

Z gumami	Ilość ltr.	10	15	20	25	30	40	50
	Cena kor.	12	13	16	18	20	24	28

Bez gum:	Ilość ltr.	30	50
	Cena kor.	25	30

Austryackie bańki z obręczami

Ilość lir.	1	2	3	4	5	10	15	20	25	30
Cena kor.	3·10	3·80	4·30	5·—	5·60	9·40	11·10	12·80	14·50	16·20

„PERFECT“ Centryfugi, maślnice, wygniatacze, aparaty do badania mleka, aparaty do chłodzenia mleka za pomocą solanki. Chłodniki rurowe i cylindryczne. Parniki do przygotowania pasz, papier pergaminowy, sól, oliwa itp.

Urządzenie mleczarń i serowni

Burmeister & Wain.

Główny skład: Kraków, Basztowa 10. Filia: Lwów, Karola Ludwika 3. Tow. gosp.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**

profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.